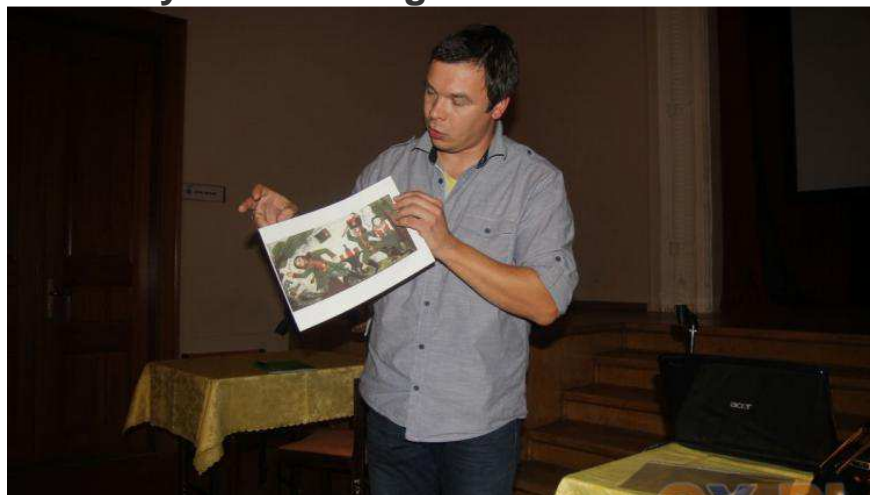


Bohaterowie czy zwykłe bandziory

<http://www.wiadomosci.ox.pl/wiadomosc,28205,bohaterowie-bandziory-.html>

Na to pytanie starał się odpowiedzieć Jakub Kania, omawiając postaci karpaccich zbójników podczas wykładu Cieszyńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.



O zbójnikach mówił Jakub Kania, fot. indii

Niestety, po wykładzie wiele pięknych mitów o szlachetnych zbójnikach-bohaterach trzeba będzie między bajki włożyć. Prelegent opierał się na faktach historycznych zaczerpniętych ze źródeł sądowych, miejskich kronik, a nawet pamiątek samych zbójników. Omówił kolejno kilka postaci znanych i owianych legendami karpaccich zbójników, którzy byli postaciami jak najbardziej autentycznymi.

- Napadano głównie na chłopów i pasterzy, a także na kupców i podróżnych, by rabować kosztowności. Do zbójników przystępowało liczne grono dezertersów i zwykłych bandytów z różnych warstw społecznych – nie pozostawiał złudzeń badacz tematu. Zauważył też, że bandy zbójckie liczyły do kilkudziesięciu osób, jednak we wschodnich Karpatach zdarzały się nawet dwuosobowe zdyscyplinowane oddziały „beskidników”, które często napadały na dwory. Mowa tu o XVII i XVIII wieku. Natomiast w okolicach Żywca w latach 1589 – 1782 na 119 zgłoszonych i odnotowanych napadów tylko 19 było na dwory. Zatem 60 procent napadów zbójnickich skierowanych było na chłopów.

- Zbójnicy działali głównie latem. Zimą chronili się po domach żon, kochanek. Ich kariera trwała od kilku tygodni do kilku lat, przeciętnie rok lub dwa – wyjaśniał prelegent dodając, że „kariera” ta kończyła się zwykle dość szybko i nieprzyjemnie. Herszta bandy wieszano bowiem na haku wbitym

w żebro. – **Na przykład sąd w Muszynie w latach 1647 – 1765 skazał na śmierć 21 zbójników** – przedstawiał konkretne dane prelegent. Wspominał także o istnieniu specjalnej „jednostki” do wyłapywania zbójników, „harnikach”.

Podczas wykładu Jakub Kania opowiedział kolejno o kilku postaciach, sięgając do dokumentów, jakie na ich temat udało odnaleźć się w archiwach. Spośród postaci bardziej nas interesujących, bo związanych z naszym regionem, omówił postaci **Jana, Wojciecha i Mateusza Klimczaków**. Stwierdził, że nie byli oni najprawdopodobniej spokrewnieni, a zbieżność nazwisk była przypadkowa. Pierwsze wzmianki o Janie Klimczaku pochodzą z lat 1622-23. Miejscowe bandy zbójników, w tym Klimczaków, otrzymały od króla Jana Kazimierza królewskie glejty w zamian za wsparcie przeciw „Związkowi Uświęconych”. Jednak zbójnicy, jak to zbójnicy, warunki złamali i nadal zbójowali. O Wojciechu Klimczaku pierwsza informacja pojawia się w roku 1687, kiedy to grasowała 12 osobowa grupa zbójników z Brennej. W 1694 roku odnotowano już 50-osobową bandę w rejonie Bielska. Banda stawała się coraz bardziej zuchwała. W 1695 roku postawiła ultimatum władzom Bielska, aby zaprzestano ich ścigania. We wrześniu 1695 napadli na Żywiec. „Podczas najścia na dwór w Rajsku tamtejszy dziedzic przyjął zbójników z pozorną gościnnością, spoił ich okowitą do nieprzytomności, a następnie zawiadomił okoliczną szlachtę i znajdujące się w pobliżu oddziały zbrojne” – tak źródła ujawniają koniec „rządów” w okolicy zbójczej bandy.

Prelegent przedstawił słuchaczom materiały, jakie udało mu się zebrać na temat Klimczaków. Otóż Mateusz Klimczak urodził się w Lipowej pod górą Skrzyczne. Możliwe, że współpracował z Wojciechem. Pierwszy raz wymieniony został z imienia i nazwiska w 1697 roku. Został pojmany w czerwcu 1697 roku i stracony w Krakowie.

Po omówieniu najbliższych nam zbójników Jakub Kania przeszedł do kolejnych owianych legendami postaci, jakimi byli **Jura Janosik** i mniej znany **Uhorczik**. Słynny Janosik urodził się w 1688 roku w Terchovej na dzisiejszej Słowacji. Jego życiorys był, rzec by można, bardzo urozmaicony. W 1707 roku zaciągnął się do wojsk Franciszka Rakoczego i brał udział w powstaniu Węgrów przeciw Habsburgom. Później służył na zamku w Bytczy jako strażnik. Tam poznał Tomasza Uhorczika. To on ściągnął go na zbójczą drogę. Pierwszego napadu dokonali we wrześniu 1711 roku. Uhorczik, być może zmęczony już zbójowaniem, przekazał bandę Janosikowi, a sam pod zmienionym nazwiskiem Marcin Mrovec ożenił się i wiódł spokojne życie. Jednak niedługo. Janosik rabował na Orawie, Spiszu i w okolicach Liptowa. W październiku 1712 roku aresztowany, jednak udało mu się uciec. W 1713 roku

nie miał już tyle szczęścia. Ponownie zatrzymany po procesie w Liptowskim Mikulaszu został powieszony na haku. Ten sam los spotkał Uhorczika.

A kim był tak naprawdę słynny **Ondraszek**? Urodził się w 1680 roku w Janowicach koło Frydka. Zachowała się nawet jego metryka chrztu. Pochodził z dość zamożnej rodziny. Przyczyną zejścia na zbójnicką drogę był najprawdopodobniej rodzinny konflikt. Zaczął zbójkować około 1709-11. Zginął zdradzony przez kompana Juraszka w 1715 roku.

Dużo bliższy, niż nam się wydaje, był także inny słynny zbójnik, **Proćpak**. Nazywał się Jerzy Fiodor i nie był, jak głoszą legendy, Węgrem, a pochodził z Kamesznicy. Pojawił się w 1792 roku. Początek jego zbójnickiej kariery był dość prozaiczny – odsiadywał wyrok za kłusownictwo w Wiśniczu, skąd uciekł. Zajął się przemytem tytoniu z Węgier i kłusownictwem. Gdy wrócił, przeniósł się w mniej dostępny rejon Babiej Góry. Dokonywał napadów w okolicach Koniakowa, Rycerki, Zawoi, a także na Słowacji, Orawie i Śląsku. We wrześniu 1795 roku schwytano część jego bandy, a jego samego w listopadzie. W 1795 schwytano go u jego frajerki (dziewczyny) w Kamesznicy, a styczniu 1796 wykonano wyrok śmierci.

Wśród materiałów, na których opierał się przygotowując swą pracę Jakub Kania znalazł się także fragment opisu napadu na plebanię sporządzony przez... samego zbójnika. Wynikało zeń, że zbójnicy oszczędzili kiesę kościelną, ograbili jedynie proboszcza, zabierając mu jadło i napitki, a jego prywatne pieniądze wrzucając do kościelnej kiesy... I tu może znaleźlibyśmy mały akcent nawiązujący do mitów i legend o zbójnikach...

(indi) (Beata Tyrna)